

Wolne Związki Zawodowe

<https://wzz.ipn.gov.pl/wzz/biogramy/1807,Anna-Walentynowicz-z-d-Lubczyk.html>
2023-12-11, 14:35

Anna Walentynowicz z d. Lubczyk

Polka, która połowę swego życia poświęciła walce z komunizmem, prawie całe spędziła w warunkach tak ciężkich, że mogłaby stać się bohaterem autorów komunistycznych eposów. Gdyby ci kiedykolwiek kierowali się prawdą.

Anna Walentynowicz urodziła się 15 VIII 1929 r. Przyszła na świat jako Anna Lubczyk, w ubogiej rodzinie zamieszkałej w Równem na Wołyniu; była obywatelką II Rzeczypospolitej. Jej dzieciństwo, a wraz z nim ciepło domowe trwały zaledwie 10 lat. Wspólna agresja Niemiec i ZSRS na Polskę przyniosła koniec życia obojgu rodzicom i bezpowrotne rozdzielenie z bratem, który – deportowany przez Rosjan w głąb „imperium zła” – już nigdy do ojczyzny nie wróci. Dla małej Ani zaczyna się gehenna, nieprawdopodobna nawet, jak na ówczesne, wojenne, okoliczności. Zagroziła jej wtedy śmierć. Nie było żadnych szans na kontynuowanie edukacji. Przeżyła tylko dzięki

przygarnięciu przez obcych ludzi, którzy jednak na najbliższych 6 lat uczynili z niej na poły niewolnicę. Traumatyczne doświadczenia dziecka: wyniszczającej pracy, bicia i upokorzeń ukształtowały nie tylko charakter młodej Anny, ale i jej poglądy. Do końca życia pozostanie wierna ideom charyzmatu pracy oraz pomocy bliźniemu jako bezwzględny obowiązek człowieka. I jeszcze jedno - powstały wtedy rys charakterystyczny jej życia: lęk przed bezdomnością i bezdomność sama, ta dosłowna i ta symboliczna. Przed 1989 i po tym roku.

Od 1945 r. do końca życia Anna Lubczyk była związana z Gdańskiem. W roku 1950 rozpoczęła pracę w tamtejszej Stoczni, aż do roku 1966 jako spawacz, potem - suwnicowa (zmiana była efektem ciężkiej choroby zawodowej i dużego ryzyka z tym związanego). Początkowo zaufała komunistom i zaangażowała się w działalność ich organizacji (ZMP, Liga Kobiet, stoczniowe związki zawodowe). Została nawet przodownicą pracy - „Hanką Proletariuszką”. Upokorzona i wyniszczona fizycznie sierota, pozbawiona kompletnie wszystkiego, której tzw. nowa „Polska”, powoli i bardzo skromnie, ale jednak poprawiała dolę życiową, dając jeszcze większe obietnice, była typowym przykładem ludzi „zwabionych” przez totalitaryzm komunistyczny. Nietypowa była jednak jej moc ducha. Potrafiła, z jednej strony, nie załamać się w 1952 r., w skrajnie trudnej sytuacji życiowej, gdy została sama z małym dzieckiem, porzucona przez mężczyznę, któremu zaufała. Z drugiej zaś - także dzięki powrotowi do Kościoła - nie bała się bronić prawdy o złych warunkach pracy w rzeczywistości

komunistycznej oraz stawać w obronie osób poszkodowanych, także wobec czynników władzy, najpierw tej najbliższej, zakładowej, potem również wyższych. Jej poglądy i postawy w tym zakresie ewoluowały. Wszystko zawdzięczała sobie i swojej nieprzeciętnie ciężkiej pracy. Była w najlepszym tego słowa znaczeniu, jak byśmy dziś powiedzieli, self-made manem.

W grudniu 1970 r. stanęła obok tysięcy robotników, Polaków, którzy wyszli na ulice Trójmiasta przeciwko okupacyjnej władzy, w obronie swojej godności i którzy zostali przez tę władzę rozstrzelani. Wzięła także czynny udział w strajkach w swojej Stoczni w następnym roku, gdy domagano się między innymi ukarania morderców z grudnia i upamiętnienia ich Ofiar. Gdańska SB zaczęła traktować Annę Walentynowicz jako coraz groźniejszego przeciwnika. Jej bezkompromisowość, krystaliczna uczciwość, niezgoda na niesprawiedliwość, wreszcie – szczery patriotyzm, musiały ją w końcu zaprowadzić bezpośrednio do środowisk prowadzących „robotę wywrotową”. Tak dotarła do grupy założycielskiej WZZ Wybrzeża.

Od tego momentu, od czerwca 1978 r., Anna Walentynowicz całkowicie poświęca się, w istocie, konspiracji w strukturze utworzonej i kierowanej przez Andrzeja Gwiazdę i Krzysztofa Wyszukowskiego. I było to zaangażowanie szczere i w pełni ideowe. Jej mieszkanie przy ul. Grunwaldzkiej 49 stało się lokalem „podziemnym”, miejscem zebrań i wykładów (z których zresztą sama korzystała, uzupełniając swą wiedzę). Zajmowała się kolportażem „bibuły”, z czasem zaczęła pisać do prasy WZZ. Stała się też

już stałym (do 1990 r.) obiektem szykan SB. Oprócz zatrzymań, permanentnej inwigilacji, jedną z ich form było administracyjne relegowanie jej do innych zakładów pracy. Po kolejnej takiej próbie dykcji i SB, gdy (jak poprzednio, przy pomocy Lecha Kaczyńskiego) skutecznie się odwołała, zastosowano wobec Anny Walentynowicz środek bardzo dotkliwy, bo - na 5 miesięcy przed przejściem na emeryturę - dyscyplinarnie ją zwolniono. Przyjaciele, członkowie WZZ stanęli w obronie Pani Ani, jak o niej powszechnie mówiono. Była już wtedy osobą z ogromnym autorytetem, jednym z nieformalnych przywódców robotniczych. I to między innymi z bezwarunkowym żądaniem przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz 14 VIII 1980 r. rozpoczęła historyczny strajk Stoczni Gdańskiej. Została „matką” tego zrywu, który w efekcie policzył pod wspólnym sztandarem wolności i prawdy Polaków spragnionych własnego, suwerennego, polskiego państwa. Zobaczyli, że są ich miliony. Nigdy by jednak do tego narodowego zbudzenia się nie doszło, gdyby nie determinacja, siła i odwaga Anny Walentynowicz i paru innych dzielnych kobiet. Po dwóch dniach, gdy Lech Wałęsa ogłosił koniec strajku, zatrzymały robotników, domagając się kontynuacji oporu. I dopięły swego: solidarnościowy gest sprzeciwu przerodził się w potężny ruch odrodzenia i zjednoczenia się wspólnoty Polaków, w „Solidarność”.

Anna Walentynowicz wspólnegocjowała po stronie strajkującej porozumienie z komunistami zawarte ostatecznie 31 VIII 1980 r. Potem aktywnie włączyła się w prace nad stworzeniem samodzielnych związków zawodowych. W

zasadniczym sporze programowym opowiedziała się za budową jednej, ogólnopolskiej organizacji strukturalnie odzwierciedlającej regiony i branże zawodowe. Z uwagi na swą bezkompromisowość, uczciwość i jasno postawiony cel walki o niepodległą Polskę, do końca, stała się wrogiem Wałęsy, szefa NSZZ „Solidarność”, jak - po rejestracji przez komunistyczny sąd - nazwano realny kształt wywalczonego w strajku sierpniowym prawa do pozareżimowego zrzeszania się ludzi pracy. Wyrzucana przez niego z kolejnych struktur związku, do którego powstania przyczyniła się bez porównania bardziej od Wałęsy, po raz kolejny została zepchnięta na margines. Nie był to raz ostatni. Równocześnie SB prowadziła wobec Anny Walentynowicz coraz brutalniejsze działania, wprost proporcjonalne do jej stale rosnącego autorytetu. W ramach tych prześladowań próbowano także ją otruć. Całkowite odsunięcie Anny Walentynowicz przez Wałęsę (wspieranego podówczas w tym planie przez komunistów) od wpływu na dalsze funkcjonowanie „Solidarności” nastąpiło podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ. Brutalny egoizm, a wręcz cynizm przyszłego noblisty zwyciężył osobowość miłosierdzia, prawdy i odwagi gotowej na wszelkie poświęcenia dla dobra Polski. I jej wolności.

Po objęciu przez juntę Jaruzelskiego, w efekcie wprowadzenia tzw. stanu wojennego, władzy totalnej, Annie, po pacyfikacji Stoczni Gdańskiej, gdzie brała udział w strajku okupacyjnym, szczęśliwie udało się uniknąć represji. Już jednak 18 XII 1981 r. została internowana. Przeszła

bydgoski Fordon, ośrodek odosobnienia w Gołdapi, areszty w Gdańsku i przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, wreszcie więzienie w Grudziądzu. Na wolność wyszła 30 III 1983 r. Władze nie omieszkały wykorzystać tej sytuacji i – pod zarzutem „nieobecności w pracy spowodowanej aresztem tymczasowym” – znowu wyrzuciły ją ze Stoczni.

W grudniu 1983 r. ponownie trafiła (na 4 miesiące) do więzienia PRL, tym razem za próbę upamiętnienia w Katowicach pamięci po zamordowanych przez komunistów górnikach kopalni „Wujek”.

Jej osobistą tragedią była strata ks. Jerzego Popiełuszki, z którym się przyjaźniła i który został zamęczony przez peerelowskich oprawców w do dziś nie ujawnionych okolicznościach, w październiku 1984 r. Walka z komunistami stawała się skrajnie trudna. Jedną z prób odpowiedzi na totalitarne działania sowieckich namiestników nad Wisłą była słynna, blisko 200-dniowa, rotacyjna głódówka w Krakowie-Bieżanowie, w której Anna Walentynowicz oczywiście także wzięła aktywny udział. Nadszedł czas, w którym priorytetem stało się utrzymanie resztek duchowego zaangażowania Polaków w walce o wolność i prawdę. Świadczenie życia i męczeństwa ks. Jerzego stało się takim zaczynem nowego narodowego odrodzenia. Żyjąca ikona „Solidarności” niosła prawdę o ikonie już nieobecnej Polakom tu i tym daleko, w USA. Beatyfikacji przyjaciela, o którą się starała i modliła, już nie było Jej dane doczekać.

Druga połowa lat osiemdziesiątych XX w. to czas

dalszego pielęgnowania przez Annę Walentynowicz pięknej, zwyczajnie ludzkiej, ale i ideowej przyjaźni z małżeństwem Gwiazdów. To również – w pełni zrozumiała – więcej niż sympatia dla programu Solidarności Walczącej. Była kobietą, dla której nie istniało pojęcie „częściowo wolnej” Polski. Szła przez życie w prawdzie i wszystko, co niosło z sobą elementy Norwidowskich światłocieni stawało się kłamstwem. A kłamstwem brzydziła się zawsze. I do końca. Dlatego, tak jak Gwiazdów, jak Kornela Morawieckiego, nie było Jej ani przy ustawianiu stołów z wódką w Zawracie i Magdalence, ani w oficjalnej rzeczywistości po tzw. obaleniu komunizmu w 1989 r. Dla Niej, dla wielu po prostu uczciwych Polaków, miejscem działalności stały się katakumby. Jak wtedy, gdy 10 milionów Polaków naiwnie uwierzyło, że Polska to wartość zdolna żyć i rozwijać się sama, bez pomocy ze wschodu.

W latach 1990 – 1991 wróciła na krótko do pracy w Stoczni Gdańskiej, chcąc zapewnić sobie emeryturę pozwalającą chociaż spokojnie wykupywać leki. A tzw. nowa Polska to byli Jej prześladowcy, którzy wciąż gdzieś rządzą, albo ZUS udowadniający na podstawie „prawa”, że należą się Pani Annie groszowe świadczenia.

Anna Walentynowicz nie była jednak nigdy osobą poddającą się przeciwnościom. Gdy z premedytacją wyrzucono Ją z życia publicznego, zaangażowała się w pracę organiczną. Organizowała seminaria „W trosce o Dom Ojczysty”, które gromadziły ludzi – jak Antoni Macierewicz – spragnionych wolnej myśli i nie spętanego koniunkturalizmem słowa o możliwych

polskich drogach rozwoju.

Polska „pomagdalena” odrzuciła Annę Walentynowicz. Doceniła ją II Rzeczpospolita, uosobiona we władzach na uchodźstwie. W 1990 r. otrzymała od Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta. Doniosłość Jej dzieł zauważyła również Fundacja Pamięci Ofiar Komunizmu, powołana przez amerykański Kongres: w symboliczny dzień 13 XII 2005 r. wręczyła Annie „Solidarność” Medal Wolności Trumana - Reagana, wyraźnie zaznaczając, że jest to także uhonorowanie milionów szeregowych członków tego wspaniałego związku, którego właśnie Ona jest najlepszym reprezentantem.

Na krótko odżyły w Pani Annie marzenia o wolnej Polsce, gdy prezydenturę objął Lech Kaczyński. I nie chodziło o to, że - wraz z abp Ignacym Tokarczukiem i Andrzejem Gwiazdą - stała się w 2006 r. Damą Orderu Orła Białego. To był czyn wielki lecz z pewnością dla Anny Walentynowicz najważniejsze było to, że w polskim życiu państwowym pojawił się paradygmat prawdy jako wyznacznik celów władzy. Przynajmniej władzy prezydenta Polski. Lech Kaczyński nie tylko pamiętał, kto czego istotnie dokonał, ale też tą pamięcią się oficjalnie dzielił. Mogło się wydawać, że dziesięciolecie walki powoli się kończą. Sukcesem. I wtedy nagle wszystko się skończyło.

Anna Walentynowicz poległa 10 kwietnia 2010 r. niedaleko Katynia. Dotarła znów na Kresy Rzeczypospolitej, na których spędziła pierwszych kilka dobrych, chyba jedynych dobrych w swoim życiu, lat. Życie za Polskę oddała w miejscu, w

którym my dzisiaj, słusznie, znajdujemy sens naszego wspólnotowego trwania. Tam jest też świadectwo życia i przesłanie dla nas Anny Walentynowicz.

Opracował: Arkadiusz Cisek

Informacja o materiałach wykorzystanych do stworzenia biogramu znajduje się w sekcji Bibliografia

Powiązane informacje

Rok 2019 Rokiem Anny Walentynowicz

W Roku Anny Walentynowicz IPN Gdańsk oddaje hołd działaczce Wolnych Związków Zawodowych, legendzie „Solidarności”.

"... uczciwość...
pierwszy warunek
niepodległości".
Anna Walentynowicz
o "Solidarności",
tzw. wyborach
1989... (USA, 16 VI
1989; unikat z
Archiwum IPN)



Anna Walentynowicz



Sierpień 80: Anna Walentynowicz, fot. S. Składanowski



Sierpień 80: Anna Walentynowicz, Alina Pienkowska, Andrzej Gwiazda, fot. S. Składanowski



Sierpień 80, Stocznia Gdańska: Anna Walentynowicz (w środku), fot. S. Składanowski



Sierpień 80, Stocznia Gdańska: Anna Walentynowicz (w środku), fot. S. Składanowski



Sierpień 80, Stocznia Gdańska: Andrzej Kołodziej (w środku), Henryka Krzywonoś, Anna Walentynowicz, fot. S. Składanowski